

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      „      6 rb.      „      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

## Egzaminy dla nowowstępujących do 7-klasowej Szkoły Handlowej w Suwałkach

odbędą się 10, 11 i 12 czerwca. Podania z dołączeniem metryki, świadectwa szczepienia ospy oraz 5 rb. składać należy przed 10 czerwca w kancelarii Szkoły. Program do nabycia (40 kop.) w Szkole, lub w księgarni p. H. Zawadzkiej (ul. Główna № 83).

**Jest do sprzedania pocztal-  
terja z 14 koni.**

**Adres: Pstrokoński, Rybacka  
№ 17.**

## Trzy budżety Rosji.

Podczas debatów ogólnych w Dumie nad budżetem na r. 1912 minister finansów, Kokowcew, porównywał omawiany budżet z budżetem na r. 1908, t. j. pierwszym z rozpatrywanych przez III-ą Dumę. Porównanie takie daje naturalnie pewien obraz rozwoju państwa w ciągu danego okresu. Chcąc jednak uświadomić sobie, o ile przedstawicielstwo narodowe wpłynęło na szybkość rozwoju, należy porównać budżety, układane przed powołaniem przedstawicielstwa i po niem.

W niniejszym artykule przedstawiam trzy budżety: na r. 1892, 1902 i (projektowany) na 1912. Dla łatwiejszej orientacji w tak wielu pozycjach, budżety oddzielnych ministerjów i zarządów są zgrupowane w 6 rubryk:

1) *obrona państwa* obejmuje budżety ministerjów: wojny, marynarki i spraw zewnętrznych;

2) *zarząd wewnętrzny* obejmuje budżety ministerjum sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i niektórych innych władz centralnych;

3) *zarząd finansowy* obejmuje budżety ministerjum finansów, kontroli państwowej, płaćenie długów i fisk;

4) *wydatki ogólne*—ministerjum Dworu i nieprzewidziane;

Ostatnie dwie rubryki obejmują wydatki produkcyjne:

5) *kultura duchowa* obejmuje budżety synodu i ministerjum oświaty, wreszcie

6) *kultura materialna* obejmuje rolnictwo wraz z zarządem stadnin i koleje żelazne.

Grupując te budżety w sposób powyżej opisany, otrzymamy następującą tabliczkę:

	1892		1902		Wzrost % z poprz. (1892)	1912		Wzrost % z poprz. (1902)
	miljon	%	mil.	%		mil.	%	
Obrona państwa.	413.7	32.5	429.8	22.1	3.9	735.1	24.8	71
Zarząd wewn.	107.6	11.2	143.7	7.4	33.5	263.8	8.7	83.5
„ finans.	371.1	38.4	634.3	32.6	71	940.4	31.6	48
Wydat. ogólne	16.6	1.7	27.7	1.4	66.8	26.3	0.9	—
Kult. duchowa	33.3	3.5	64.6	3.3	94	154.6	5.2	139
„ materialna	123.0	12.7	646.5	33.2	425	855.1	28.8	32
Ogółem	1065.3		1946.6		82.7	2975.3		52.3

Rozejrzmy się teraz w tych liczbach. Przedewszystkim zwróćmy uwagę na dane ogólne. Widzimy, że w przedostatnim dziesięcioleciu budżet państwowy wzrastał szybciej (po 8.27% rocznie), niż w ostatnim (po 5.23%);



to zmniejszenie się chyżości rozwoju budżetu należy przypisać, naturalnie, wypadkom okresu lat 1904—1906, i nie ma nic wspólnego z działalnością Dumy.

Największy stosunkowo wzrost (139<sup>0/0</sup>) wykazuje budżet kultury duchowej, którego główną składową część stanowi budżet ministerjum oświaty,—to stanowi bezwzględnie zasługę przedstawicielstwa narodowego. Jeżeli porównamy odpowiednie pozycje w trzech budżetach, to zauważymy, że szybkość wzrostu tej pozycji w budżecie ostatnim jest tak wysoka, że suma, przeznaczona, na kulturę duchową, procentowo znacznie przewyższa poprzednie (3.5<sup>0/0</sup>; 3.3<sup>0/0</sup> i 5.2!). Tę pozycję, bodaj, trzeba uważać za jedyną zdobycz przedstawicielstwa w walce o prawa rozpatrywania budżetu państwowego. Zdobyto fundusze na powiększenie tej pozycji głównie przez zmniejszenie (stosunkowe) wydatków na kulturę materialną: suma procentowych pozycji na te wydatki kulturalne—produkcyjne stanowiła w budżecie na r. 1902—36.5<sup>0/0</sup>, obecnie 34<sup>0/0</sup>, widzimy zatem, że przy takim opancerzeniu budżetu, jakie jest teraz, łatanie jednej dziury odbywa się kosztem powiększenia innej.

Dalej, największy wzrost procentowy wykazuje budżet zarządu wewnętrznego (83.5<sup>0/0</sup>), co należy, zapewne, przypisać również wypadkom lat 1904—1906.

Większy także wzrost od przeciętnego rocznego wzrostu budżetu (5.28<sup>0/0</sup>) wykazuje budżet obrony państwa (7.1<sup>0/0</sup>); wzrost ten głównie należy przypisać wzrostowi wydatków ministerjum marynarki, które są skutkiem strat, poniesionych podczas wojny z Japonją.

Zarząd finansowy wykazuje wzrost budżetu rocznie o 4.8<sup>0/0</sup>, co, wobec okresu wojny, należy uważać za bardzo nieznaczny i co wskazuje na bogactwo państwa.

Przeglądając wszystkie pozycje tych trzech budżetów,

mimowoli zwraca się uwagę na rozwój w ciągu ostatnich dwudziestu lat wydatków produkcyjnych: na kulturę duchową po 11.65<sup>0/0</sup> rocznie i na kulturę materialną po 22.85<sup>0/0</sup>. Dowodzi to, że państwo weszło na drogę prawidłowego rozwoju i że, jeżeli nie zajdą niespodziane wypadki, które ten rozwój zatrzymają, Rosja zacznie dopędzać pod względem kultury kraje Zachodnio-Europejskie, za którymi pozostała daleko w tyle.

*Inż. S. Turczynowicz.*

### PIOSNKA.

Moje piosnki tęskno płyną,  
Wdał je smutek gna;  
Nad wystygłych łez krainą,  
W echach bólu martwe giną,  
Nie zobaczą dnia!

Na dzień każdej, jak w mogile,  
Smutek rosą łśni;  
Jasných świtów złote chwile,  
Pogrzebanych marzeń tyle,  
Ile serce śni!

Cudne pieśni mi szeptały  
W noc majową bzy:  
Gdzieś, marzeń ptaku biały?  
Wdał twe skrzydła zaszumiały...  
Mnie zostały łzy!

W noc zimową czarno w d. szy—  
Kwiatów—słońca brak;  
Słowa piosnki wicher głąszy,  
W ślad jej tonów nie wyruszy  
Ukochany ptak!

5)

## LAWIJA.

Tymczasem we wsi przygotowywali się, by godnie i wesoło spotkać Nowy Rok.

W chatach wieśniaczych buchał na kominach ogień i ogrzewał nie tylko ciała, lecz i w duszach wzniecał miłe ciepło. Wszędzie gospodynie smażyły, piekły, gotowały, a mężowie, siedząc w schludnych, czystych izbach, gawrzyli z sobą, lub bawili się z dziećmi. Wszystkie serca napelniała nadzieja lepszej przyszłości. Przeszedł rok stary, rok smutków, uciążliwej pracy, chorób i nędznego życia. Bieda, wieczna towarzyska życia, szczególnie w ubiegłym roku dała się we znaki, a i śmierć miała obfitsze żniwo niż zwykle, gdyż zabrała więcej ludzi, niż w ciągu dwóch poprzednich lat. Umarł młody, dobry, zaledwie trzydziestoletni pastor, Haegge i jego siostra Signe, opiekunka przytułku dla starców i kalek. Zatonął na morzu, wśród burzy dwumasztowiec „Gasling” i cała jego załoga, pochodząca przeważnie ze Skalden. Na bydło padła zaraza, a trawy, wskutek obfitych deszczów, zupełnie przepadły. To też dał się we znaki ten stary rok, obciążony łzami ludzkimi. Ale wkrótce rozpocznie się Nowy Rok, który będzie prawdopodobnie inny,—lepszy.

Nikt nie wiedział napewno, lecz każdy miał nadzieję. Kto był chory, myślał, że wyzdrowieje. Kto był biedny,

pocieszał się nadzieją, że z Nowym Rokiem polepszy się jego los. Kto był w nędzy, w najgorszym wypadku przewidywał dobrą, znieczulającą dolegliwości śmierć. A jeśli kto nie widział jej przed sobą, to marzył o przyszłości i miał tę czysto ludzką, niezachwianą licznymi zawodami wiarę, że może w tym nadchodzącym Nowym Roku spełnią się jego nadzieje i złote sny, wysnute w ciągu jednej minuty. Wiara nigdy nie da się wytłomaczyć i zrozumieć. Tak było i w Skalden. Wszystkich objęła w wilję Nowego Roku błoga nadzieja, że Bóg, ten Pan dobry, litościwy i pełen niezgłębionego miłosierdzia dla wszystkich, którzy cierpią, zmiłuje się nad ludem udręczonym i zesła mu lepszą dolę, o jaką Go proszą. Zapewne wiara i naiwność są to rzeczy różne, a jednak, czym da się to wytłomaczyć, że w Skalden zdawało się ludziom, że z uderzeniem 12-ej godziny na wieży wiejskiego kościołka rozpocznie się nowa era—szczęśliwsza, spokojniejsza.

Głupcy! Nie wiedzieli, że padali ofiarą złudzenia i, co dziwniejsze, złudzenia świadomego, któremu miliony ludzi, po których dzisiaj już nawet prochów i pyłu nie ma, oddało najskrytsze i najszczytniejsze swe pragnienia i wiecznie je oddawać będą. Dziwne zaiste zjawisko. Złudzenia? To nie nicość! Kryją one w sobie szalone wartości, bo cóżby bez nich warte było życie. Więc Nowy Rok z wiecznie bijącą północną godziną potrzebny, by zdrętwiałą, zgnębiającą nadzieję na nowo zapalić, by, o ironjo bytu człowieka, zacząć na nowo się ludzić, aż



## W imię prawdy.

Przeczytawszy w № 15 „Tyg. Suw.“ odpowiedź Zarządu i Rady I Augustowskiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego na artykuł p. Radlińskiego, jednego z członków Towarzystwa, zmuszony jestem, jako założyciel i długoletni b. prezes tegoż Towarzystwa, zabrać głos, aby dać świadectwo prawdzie.

Otóż twierdzą stanowczo, że Rada od czasu, kiedy członek zarządu Towarzystwa, p. Stankiewicz, przyjął obowiązki kasjera, rachunkowości i kasy nie sprawdzała, po pierwsze dlatego, że nowy kasjer nie życzył sobie żadnej rewizji i stanowczo jej się opierał, a powtóre, że cała prawie rada ostatnimi czasy składa się z ludzi mało piśmiennych, którzy nie mogliby podjąć się takiej czynności. Z powodu samowolnego wydawania pożyczek, a głównie uchylania się od wymaganej przez ustawę rewizji, wynikały częste nieporozumienia i starcia. Tak było i dawniej, kiedy prezesem rady był p. Raykowski; po jego wyjeździe z Augustowa na prezesa rady został wybrany p. Ślósarski, który, nie mogąc doprosić się, aby przeprowadzono rewizję, dobrowolnie przed sześcioma miesiącami ustąpił z rady. Po jego ustąpieniu, wobec tego, że pozostałem z opozycji, co do działalności członka-kasjera Towarzystwa, sam jeden, a nec Herkules contra plures, nosiłem się również z myślą ustąpienia. Powstrzymała mnie tylko ta okoliczność, że byłem założycielem Towarzystwa, włożyłem w nie dużo pracy i żał mi było rzucić tę instytucję, a przypuszczałem, że może przy nowych wyborach uda się przeprowadzić paru nowych ludzi dobrej woli, którzy mogliby całą rzecz skierować na inną drogę i uzdrowić instytucję. Takich ludzi znalazłem w osobach rejenta Radlińskiego i doktora Bakinowskiego i przed

ogólnym zebraniem, na ostatnim zebraniu zarządu postawiłem ich kandydaturę i zarząd zgodził się przedstawić ich na ogólnym zebraniu, jako kandydatów na członków do rady.

A więc nieprawdą jest, że „partja urzędnicza“ (?), jak ją nazywa autor omawianej odpowiedzi, *jeszcze przed ogólnym zebraniem dała niedwuznacznie do zrozumienia, że pragnie wprowadzić do składu rady paru swoich przedstawicieli.* Było to omawiane, jak wyżej wspomniałem, na zebraniu zarządu.

Wszelkie początki są trudne, każdy wie o tym. Tak samo było i z naszym Towarzystwem Pożyczkowo-Oszczędnościowym. Kiedy po długich staraniach otrzymałem pozwolenie i otworzyliśmy Towarzystwo w Augustowie, odczuwaliśmy nie tylko brak pieniędzy, ale i chętnych do brania pożyczek. Mieszkańcy Augustowa, w ogromnej swej większości, nie słyszeli nigdy o kooperatywach pieniężnych, trzeba więc było pod tym względem ich uświadamiać i uczyć. Często ktoś z ówczesnego zarządu i rady wynajdywał ludzi, jak to się mówi, siedzących w kieszeniach u lichwiarzy, przekładał im korzyści, wynikające z wstąpienia do Towarzystwa, proponował pożyczkę i t. d. Tak, nieraz musiano szukać członków i po roku istnienia Towarzystwa miało obrotu 36 tysięcy! Uważaliśmy to za świetny wynik, a autor omawianej odpowiedzi uważa, że wiedliśmy wtedy żywot suchotniczy, dlatego zapewne, że nie ma pojęcia, z jakimi nieraz trudnościami musieliśmy się borykać. Przyszedł do nas w 1909 r., kiedy Towarzystwo istniało już dwa lata, kiedy wpłynęło już na znaczne uświadomienie społeczności augustowskiej, kiedy ludzie zaczęli przyzwyczajając się do udziałów, których z początku w żaden sposób nie mogli zrozumieć, i do poręczycielstwa, które ich tak straszło i odstręczało, a więc

do następnego Nowego Roku i tak dalej i dalej, aż przez całe życie... Tylko złudzenia są niezmyśnione.

Najstraszniejsze, najpotężniejsze są te siły, które działają po wszystkie czasy wbrew woli ludzkiej. Takimi są: miłość, głód, śmierć i złudzenie. Z nich najsilniejsze, najżywotniejsze, wiecznie trwałe i działające jest złudzenie. Dziwna rzecz, jeśli wniknąć głębiej w życie, wszędzie i w każdej chwili znajdziemy ten pierwiastek ludzkiego istnienia. Najmniej widoczny będzie on u dziecka, które nie zna jeszcze rzeczywistości, a właściwie złudzenia rzeczywistości. Skoro jednak pozna, wybiega poza nią swą dziecinną wyobraźnią i zaczyna tworzyć sobie własny świat, daleki od realnego. Lecz w miarę rozwoju rośnie też złudzenie.

Młodość żyje przeważnie *marzeniem*. Rozwija przed sobą nowe formy życia, nowe obrazy. Gdy uczuje w sobie siły twórcze, stają przed jej oczyma *miraże*, do których śpieszy, dąży, które stara się uchwycić i zachować dla życia. W tym szalonym, nieszczęsnym pędzie za *utudami* upływa czas, hartuje się duch, nabiera siły *wzrok*, krzepnie *wiara w siebie*.

Wiek dojrzały buduje *utopje* wielkie, potężne, jak sama młodość; dźwigają one dążenia całych mas, narodów, ludzkości i karmią się nią zgłodniałe rzesze ludzkie.

Doświadczony, stojący już poza wiekiem młodzieńczym, umysł ludzki przetwarza złudzenia i daje ludzkości hipotezy, które są niczym innym, jak złudzeniem, otrzy-

manym po krótkim spojrzeniu na absolutną prawdę, stojącą na uboczu, poza granicą poznania ludzkiego.

Nawet w starczym umyśle ludzkim tkwi ta sama siła i chociaż nie ma już cech twórczych, jednak opromienia schyłek życia człowieka wspomnieniem przeżytych złudzeń. Wtedy też, po milionach zawodów, powraca człowiekowi wiara w pozagrobowe życie, która ma uludy zamienić w rzeczywistość, ale na tamtym świecie.

Później już człowiek staje się żyjącym, albo martwym trupem, gotowym do zejścia w ziemię, z której podobno powstał.

Nie dziwny się więc ludziom, że mają złudzenia, gdyż, wnikając głębiej, spostrzeżemy, że sami tej sile ulegamy. Jeśli spojrzę hen poza siebie, na zamierzchłe dzieje ludzkości, aż do chwili, gdy myślę o tym, że jestem, widzę tylko dziejowe, wiekowe złudzenia, które ludzkość żyła. Otaczają one absolutną, wieczną prawdę, ukrytą starannie przed ludzkim okiem, jak lazur, zawisły nad ziemią. Złudzenia mają ścisłą łączność z nadzieją. Nadzieja tkwi w złudzeniu i bez niego istnieć nie może. Dlatego też o życiu bez nadziei nie można pomyśleć, chyba tylko w formie beznadziejnego życia.

(c. d. n.)

Serwin



wtedy, kiedy lody już były złamane i płynąć było łatwo. Nikt nie myśli zmniejszać zasług dzisiejszego zarządu i rady, a właściwie członka-kasjera, który dużo pracuje, lecz przypisywać świetność tę (a jest li ona?) tylko sobie, jest co najmniej ryzykowne. Wszak Augustów jest dosyć ruchliwym miastem i liczy z przedmieściami przeszło 12 tysięcy mieszkańców, a w takim środowisku istnienie instytucji drobnego kredytu jest nieodzowne.

W omawianej odpowiedzi dwa razy zaznacza się z naciskiem o bezinteresownej pracy w Towarzystwie. Członkowie zarządu i rady za posiedzenia są płatni, członek-kasjer jest również płatny, bo pobiera pensję obecnie nawet dość znaczną, więc któż to pracuje bezinteresownie? W pierwszych latach istnienia Towarzystwa rzeczywiście pracowano bezinteresownie, lecz dzisiaj, kiedy już trzeci rok upływa od czasu, jak każdemu za pracę się płaci, —dziwnym wydaje się znaczenie bezinteresowności!

A teraz na zakończenie — parę słów o ostatnim ogólnym zebraniu. Było ono liczniejsze niż zwykle, bo oprócz ludzi, interesujących się sprawami Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego i przychodzących zwykle na ogólne zgromadzenia, zwolennicy obecnego porządku w Towarzystwie sprowadzili dużo członków, po większej części mieszkańców przedmieścia Baraki, ludzi ciemnych i wiedzących o Towarzystwie tylko tyle, że można pożyczać w nim pieniądze. Nauczono ich, żeby krzyčeli, aby wszystko zostało po dawnemu i do żadnych zmian nie dopuszczać. Tak też się stało.

Wkrótce po tym ogólnym zebraniu dobrowolnie usunąłem się z zarządu Towarzystwa.

*Adam Halicki.*

#### Odpowiedź na artykuł w № 17 „Tyg. Suw.“ „Dla „murzynów“.

Nie uznając za możliwe wchodzenie na ślizkie tory osobistych dysput, przechodzimy do rzeczowego stwierdzenia faktów: 1) rada nasza odbywa rewizje perjodyczne raz na miesiąc, o czym świadczą odpowiednie adnotacje, czynione w księdze głównej i stwierdzone podpisami; 2) dwa razy odbyły się rewizje niespodziewane, o czym świadczą protokoły rewizyjne z dnia 30 grudnia 1910 roku i z d. 4 marca 1911 r., ostatnia rewizja miała miejsce dnia 12 kwietnia r. b.; 3) od 1 marca 1909 r. do dnia 14 lipca 1911 roku nikt z członków zarządu, ani rady nie otrzymał złamanego grosza za swą pracę dla instytucji; 4) „Murzyn“ od kasy do dnia dzisiejszego nie otrzymał za swą pracę również ani grosza, a odmówił przyjęcia ofiarowanego mu w roku zeszłym przez ogólne zebranie wynagrodzenia, przyjmując je tylko do dyskrecjonalnego rozporządzenia — jako dowód uznania ze strony członków Towarzystwa za jego bezinteresowną pracę dla instytucji. Ogólne zebranie w dniu 24 marca r. b. postanowiło asygnować kasjerowi 1000 rb. za jego pracę, o której nawet i p. R. odzywa się „że zupełnie słusznie za swą pracę wynagrodzenie pobiera“ — tylko zamiast pobiera, należało napisać — pobierać będzie.

*Rada i Zarząd I Tow. Poż.-Oszcz. w Augustowie.*

#### Z powodu referatu p. Punganisa.

Mamy więc Stowarzyszenie Pracowników Rolnych, mamy zjazdy miesięczne, urządzamy przeto na tych zjazdach odczyty z dziedziny rolnictwa, garnijmy się do wiedzy wszyscy, a, osiągając tą drogą korzyści, idźmy naprzód w rolnictwie. Nie po macoszemu, ale z umiłowaniem traktując swój zawód, pracownicy rolni wykażą wtedy rzeczywistą swoją wartość i będą mieli prawo żądać cenienia siebie, swej pracy, swego zawodu. Wielu wśród członków naszego Stowarzyszenia posiada naukę i cenne doświadczenie, — to też nie odmówią oni udzielania swej wiedzy przez odczyty, a posuwając się tą drogą i przy świetnym kierownictwie naszego prezesa, osiągniemy to, o co najwięcej nam chodzi: powagę i wartość pracownika rolnego, a więc jego poszanowanie. To go podniesie do godności obywatela kraju.

Urządzajmy wycieczki wspólne dla zwiedzania gospodarstw wzorowych nie tylko w kraju, ale w razie możliwości i zagranicą, abyśmy na przykładzie widzieli to, co nauka wprowadziła korzystnego do rolnictwa, — a widziane stosujmy w praktyce, ucząc po powrocie tych, którzy tego zwiedzić nie byli w stanie.

Wprowadzenie w życie tego, co wspomniałem, jest w zupełności w mocy samych pracowników rolnych.

\* \* \*

Teraz pragnę poruszyć sprawę z innej strony.

Pracowników rolnych takich, jacy są, wytworzyły poczęści same gospodarstwa rolne w Suwalszczyźnie, traktowane często po macoszemu, a nawet wprost komicznie.

Nie jestem zbyt dawno w Suwalszczyźnie, ale obity mi się o uszy wprost niepraktykowane nigdzie wypadki. Skąd się rekrutują kierownicy rolni?

Znam młodych chłopców, wziętych na praktykantów, którzy wprost pisać nie potrafią, lub też takich, którzy praktykę zaczynają w 40-tym roku życia. Następnie stanęła, forysia, w imię zasług, oddanych swemu panu, mianuje się ekonomem, często samodzielnym, kamerdynera wprost od półmisków przeznacza się na rządcę, i t. d.

Trudno więc przypuścić, aby z takich aplikantów rolnictwo mogło otrzymać w przyszłości pracowników, mających\* polepszyć stosunki. — Zdaje mi się, że poczęści i tu leży źródło lekceważącego traktowania pracowników rolnych, — no i rolnictwo napewno na tym nie zyskuje. Usunięcie tego zła, tej nienormalności jest zależne jedynie od pracodawców.

Wypowiedziane wyżej powody stanowią, według mego zdania, podstawowe przyczyny, wytwarzające niewłaściwy wzajemny stosunek pracowników rolnych i pracodawców.

Ale, przecież, nie są to takie braki, których nie dałoby się usunąć, — nie odrazu, ale stopniowo, — tylko chciejmy dążyć do poprawy stosunków.

Usiłowania do zdobycia wiedzy fachowej niechaj będą jednocześnie pobudką do traktowania zawodu rolnika z zamiłowaniem, do pracy uczciwej, aby być w zgodzie z sumieniem. Cóż stoi ku temu na przeszkodzie? Nic. Pracodawcy nie tylko przyklasną tym zamiarom, ale w rozumieniu własnego interesu nie będą szczędzić swej pomocy i rady, i wtedy, widząc rzeczywistego pracownika u siebie, zmuszeni będą go szanować i ocenić.



Pan Punganis w swoim referacie ubolewa, że zajęcie rolnika niewiele czasu pozwala poświęcać kształceniu się. Nie, proszę panów. Jest okres długi, niesłychanie sprzyjający temu, by pogłębiać swoje wiadomości rolnicze, a jest nim cała zima.

Prócz zjazdów miesięcznych, na które należy się nam jak najliczniej zbierać, można przecież i należy łączyć się w mniejsze kółka u swoich sąsiadów i przez czytanie książek i dzieł rolniczych, czy przy wspólnej pogawędce o sprawach gospodarczych, gdzie więcej umiejący i doświadczeńsi udzielać mogą swoich wiadomości kolegom, — można znakomicie pogłębiać swoje wiadomości. Tylko powtarzam, jedynie do tego potrzeba chęci, dobrej woli i jeszcze raz chęci. A tak zrozumiane życie napewno nie będzie ciągnąć do zielonego stolika, czy kieliszka. A choć się tam czasem ukaże zielony stolik, to nie będzie on zbrodnią, jeśli służyć będzie ku uczciwej rozrywce.

Zaakcentuję jeszcze raz, że nie znajdzie się pracodawca, któryby przeszkadzał pracownikowi w takiej pracy i nie uwolnił go na czas właściwy, a jeśli znajdą się nieliczne wyjątki, to tak samo może się zdarzyć wśród pracowników. Jedni i drudzy pozostaną w tym względzie w pojęciu społecznym nikczemnymi i jedyną bronią na nich pozostaje głos opinii publicznej. — Jeśli głos mój znajdzie oddźwięk wśród panów, to napewno zrobimy wzór ze swego oddziału i zarazimy przykładem bliższe i dalsze okolice, a wtedy praca rolnika przyniesie rzeczywistą korzyść krajowi, naszej wspólnej ojczyźnie. Wtedy pracownicy rolni będą mieli prawo żądać oceny swoich pragnień duchowych, skoro wykażą, że te pragnienia odczuwają.

Praca na roli rzeczywiście jest ciężka, bo wymaga, aby pracownik był w dzień i w nocy na stanowisku. Słusznie też pyta p. Punganis, jakie on za to otrzymuje zabezpieczenie przyszłości, starości?

Nie znam dalszych stron, — poblizkie zaś okolice dają dostateczne wynagrodzenie, to też przy oszczędnym życiu zabezpieczenie starości jest w rękach samych pracowników rolnych. Ponieważ idzie tutaj o szersze kręgi kraju, którego na tyle nie znam, przeto kwestję tę należy pozostawić wspólnemu roztrząsaniu wraz z pracodawcami. Nadmienić jednak winienem, że do kwestji tej sami pracownicy rolni odnoszą się niekorzystnie. Otóż, na jednym ze zjazdów naszych, 2 kwietnia r. z., przy poruszeniu kwestji emerytalnej, na wniosek p. Holuszy, 12-tu pracodawców zobowiązało się płacić na rzecz składek emerytalnych swoich urzędników 10 % od wypłacanej pensji z obowiązkiem, aby ci ostatni zabezpieczyli sobie emerytury w Kasie Emerytalnej Pracowników Prywatnych. Pomimo tak dobrze postawionej kwestji zabezpieczenia przyszłości, ani jeden z pracowników rolnych, literalnie ani jeden, nie zgłosił się do ubezpieczenia. A za przykładem jednak tych 12-tu pracodawców poszłoby bardzo wleiu innych, jeżeli nie wszyscy. Cóż tutaj stoi na przeszkodzie? Wina samych pracowników rolnych.

Zalegalizowana ustawa naszego Stowarzyszenia daje nam szerokie prawa. Wśród innych korzyści, pozwala nam ułatwić kształcenie młodzieży. Pozwala nam zakładać bursy. Co to są bursy? Są to internaty, w których dzieci niezamożnych rolników dostają całkowite, lub częściowe utrzymanie, oraz pomoc w nauce w czasie szkolnym.

Odkładając na przyszłość zakładanie burs, jako instytucji, wymagających dużych kosztów i trudności, któż nam zabrania urządzić przedstawiania i koncerty, z których zysk przeznaczyć możemy na wpisy dla niezamożnych dzieci naszych członków?

Bierzmy młodzież w opiekę, dajmy jej w rękę kaganiec oświaty, którym mogłaby przyświecać nie tylko sobie, ale i drugim w życiu, — sprawy, niechaj z niej będą obywateli kraju!

Po raz trzeci, zdaje się, powtórzę, że do dokonania tego wszystkiego nie potrzeba nic więcej, jak dobrej woli, chęci i jeszcze raz dobrej woli. Prawda, że do osiągnięcia tych celów potrzeba pracy, ale jeżeli ma to przynieść rzeczywistą korzyść krajowi, to chyba nie powinniśmy się liczyć z wysiłkiem pracy. Prawda, że stosunki wzajemne pracowników i pracodawców nie są takie, jakimi być powinny. Nie jest to jednak węzeł gordyjski, któryby się nie dał rozwiązać.

Uznanie zła musi dać jego naprawę. Interesy zaś pracowników rolnych i pracodawców są tak związane z sobą, że dążenie do naprawy jednych musi z konieczności pociągnąć za sobą drugich.

Tylko zapoczątkujmy pracę!

W zrozumieniu więc wspólnego interesu, złączmy się wszyscy — tak pracodawcy, jak i pracownicy, i wspólnie, wszechstronnie i otwarcie, przedewszystkiem otwarcie zastanówmy się nad kwestją, która ma dać lepsze jutro!

*S. Komorowski.*

## KORESPONDENCJE.

**Sejny.** 3 maja. W ubiegłą niedzielę (28 kwietnia) odbyło się u nas zebranie miejscowego Kółka rolniczego przy udziale 16 członków, przeważnie okolicznych włościan. Przewodniczył pan Adam Modliński z Ilgienik. Poza tematami drobniejszemi i dość ożywioną dyskusją większą część posiedzenia była poświęcona omawianiu uprawy kartofli. Wyczerpujących objaśnień w tej kwestji udzielał pan Urbanowicz, instruktor przy Suwalskim Towarzystwie Rolniczym. Następane zebranie wyznaczono na 19 maja r. b.

*W. Domosławski.*

### Z życia akademików Polskich w Ann Arbor.

Życie studentów — Polaków w najlepszym uniwersytecie amerykańskim, w Ann Arbor płynie tym samym trybem, co i życie studentów innych narodowości, czerpiących wiedzę w tej słynnej, stanowej uczelni. Każda narodowość łączy się tu we własne towarzystwa w celu pracy narodowej. W sprawach zaś, dotyczących ogółu studentów, wszyscy występujemy zwartą masą, pomimo, że nic nie łączy nas z sobą, jeno to, że wszyscy dążymy do jednego celu, i że nad nami czuwa jedna i ta sama władza uniwersytecka.

Życie tych kilkunastu Polaków, skupionych w Towarzystwo Literackie „Polonia“, które od niedawna rozpoczęło swe istnienie, uderza już teraz tętnem przyśpieszonym. Po raz pierwszy w tym roku od czasu swego istnienia ujrzały mury gmachu inżynjerji zebranych studentów — Polaków, by uczcić setną rocznicę urodzin Kraśińskiego. Dziwna zapanowała atmosfera, gdy do zebranych kilkunastu studentów przemówił prof. Zwierzchow-



ski, nasz przewodnik i założyciel naszego kółka, wskazując, że nigdy ambicje jego nie sięgały tak daleko, aby w największym i najlepszym uniwersytecie Ameryki przemawiać do zebranych studentów po polsku. Prof. Zwierzchowski otacza nas wszystkich ojcowską opieką. Jego dom, jedyny polski w Ann Arbor, stał się ostoją życia naszego; tam znajdujemy słowa zachęty do pracy,—słowa rady w kłopotach.

Prof. Zwierzchowski kieruje dodatnio siłami młodych, bądź co bądź zdolnych Polaków; posiada on umysł nadzwyczaj głęboki. Przed paru tygodniami prof. Zwierzchowski wynalazł turbinę, tak znakomitą pod względem konstrukcji i wydajności pracy, że przewyższa ona wszelkie dotychczasowe wynalazki na tym polu. Po poddaniu próbie tego wynalazku w federalnych zakładach próbnych, prof. Zwierzchowski osiągnął rekord, który przewyższył wszelkie oczekiwania znawców. Prof. Zwierzchowski zbudował tu turbinę dla pewnego towarzystwa w Milwaukee i obliczył ją na powiększenie i tak już znacznej wydajności siły tego rodzaju kół wodnych. Wydajność siły nowej turbiny wzrosła o 82 %, pojemność zaś pobiła wszelkie dotychczasowe rekordy o 50 %. Takiego więc zdolnego człowieka mamy za doradcę i opiekuna w tym środowisku życia sześciu tysięcy studentów.

Jednym z najgłówniejszych naszych celów jest stworzenie w Ann Arbor centrum naukowego; powzięliśmy więc swego czasu chwalebna myśl, by przy pomocy polskiego społeczeństwa w Ameryce zbudować dom akademicki w Ann Arbor, który byłby ogniskiem ducha polskiego wśród morza amerykanizmu. Wśród Polaków amerykańskich daje się obecnie zauważyć wzmożony ruch oświatowy. Zrozumiano też, jak ogromne ma znaczenie posyłanie młodzieży do uniwersytetów. Niejedni jednak rodzice z radością wysłaliby swego syna, ową nadzieję przyszłości, do uniwersytetu, ale cóż robić, kiedy tak często brak na to funduszy. Studja uniwersyteckie dużo kosztują, nauka trwa parę lat, więc niejedyn ojciec z żalem rezygnuje z ambitnych marzeń o szczęściu swego syna. Ażeby więc uprzystępnąć jak najszerszym kołom korzystanie z wyższych studjów, z tak znakomitego źródła wiedzy, jakim jest słynny stanowy uniwersytet w Ann Arbor, postanowiliśmy wznieść tu dom akademicki, gdzieby młodzież znalazła mieszkanie i utrzymanie i sama nim zarządzała, przekazując go coraz to nowym studentom polskim michigańskiego uniwersytetu. Ażeby jednak myśl tę wprowadzić w czyn, urządzamy od czasu do czasu w Detroit—w najbliższej kolonii polskiej—przedstawienia, z których czysty dochód przeznaczamy na budowę wyżej wspomnianego domu. W tym roku, podczas ferji wielkanocnych urządziliśmy w Detroit bal i przedstawienie. Odegraliśmy tam komedię p. t. „Studenckie intrygi”. Komedia ta ściągnęła dużo publiczności, tembardziej że została napisana przez dwóch zdolniejszych studentów naszego kółka. Doznaliśmy też szczerego poparcia wśród kolonii detroickiej, dzięki czemu plony naszej pracy były obfite. Tym sposobem zdążamy chociaż powoli, lecz stale do swego celu, t. j. aby skupić jak najwięcej młodzieży polsko — amerykańskiej pod skrzydłami uniwersytetu michigańskiego i aby ta młodzież, zjednoczona w towarzystwa o wzniosłych celach, kształciła się na ludzi, którzyby w przyszłości właściwie pokierowali polskim społeczeństwem w Ameryce. Bo cóż

to społeczeństwo dzisiaj przedstawia? Oto — bezradną masę przeszło dwóch milionów ludzi, wyzyskiwaną ze wszystkich niemal stron. Każda organizacja, każde towarzystwo, każdy redaktor, czy wydawca, każda jednostka, stojąca u steru jakiejś partji, posiada według swego przekonania wyłączny patent do oswobodzenia ojczyzny, do polepszenia jej doli. Zaczyna się więc szalony, bezwstydnym, wyuzdany taniec rozbestwionej i niepohamowanej chęci bryzgania jadem. Gotuje się piekło zawiści, intryg i oszczerstw. A naród patrzy, słucha i — „kształci się”. Całe szpalty pism postępowych zarzucone są defraudacją w Zjednoczeniu, różnemi zbrodniami księży; pisma zaś klerykalne zapelniają całe stronicę, potępiając i przeklinając związek i jego przyszłą szkołę wyższą.

Tym sposobem traci religja, traci sprawa narodowa, traci społeczeństwo, a postęp właściwy cofa się wstecz. Szczupleje z każdym dniem garstka wiernych miłośników idei, maleją prawdziwi obrońcy narodu. Ale naród się budzi! Podnosi swą głowę! Budzi się? — Tak... do rzezi galicyjskiej.

Ze wstrętem bierze się gazetę polsko-amerykańską, bo tam, zamiast zdrowego poglądu na sprawy społeczne, znajdujemy intrygi, lub wykrywanie ujemnych stron przeciwnika. Jeżeli więc przewodcy różnych odcieni i przekonañ nie zejda się na jednym punkcie ogólnego dobra, to daremną jest praca i trud i na marne pójdą tytaniczne wysiłki i starania jednostek. Jeżeli i nadal mają panować między nami te same swary i kłótnie, zawiść i intryga, to lepiej dajmy spokój naszemu narodowi, niech się zame-rykanizuje, niech się utopi w tym morzu amerykańskim, niech zapomni swą mowę ojczystą, zastępując jej miejsce językiem angielskim. Młodzież polska, wychowana obecnie wśród takich warunków, już i tak nie używa mowy swych ojców, niech więc naród amerykanizuje się spokojnie, nie zatrzuwajmy ducha walką nikczemną, bo bratobójczą, nie wtrącajmy go tą walką w otchłań czarnej, trującej życie rozpacz, w tę gehennę odczucia swej własnej hańby i upodlenia.

18 kwietnia 1912 r.

A. Horbaszewski

University of Michigan. Ann Arbor.

### ECHA POLITYCZNE.

**Kraków.** Na cześć Kołłątaja wmurowano wewnątrz Uniwersytetu tablicę pamiątkową.

∞ Od 1 maja trwa strejk czeladzi piekarskiej.

**Filadelfja.** Wobec zająć, jakie się toczą pomiędzy Taftem i Rooseveltem, postawiono w senacie wniosek, aby powtórny wybór prezydenta był niedopuszczalny.

**Frankfurt n. Menem.** Wybuchł lokaut w przemyśle metalowym. Wydalono 25,000 robotników.

**Lwów.** Odbył się liczny wiec obywatelski; uchwalono protest przeciwko założeniu uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Demonstrowano przed gmachem namiestnictwa.

**Wojna włosko turecka.** Rząd turecki masowo stosuje wydalanie Włochów;—postanowiono otworzyć Dardanele.— Włosi zajęli wyspę Rhodos.

### KRONIKA.

**Ze Szkoły.** W niedzielę, d. 12 b. m., o g. 10-ej odbędzie się zwykła miesięczna konferencja Rady Pedagogicznej z rodzicami i opiekunami młodzieży.

O F I A R Y:

**Na Szkołę Handlową.**

P. S. Szaniawski—4 rb., zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dominika Stawińskiego, człowieka nieskazitelnej uczciwości, d-r L. Zmitrowicz—3 rb.

**Na kasę zapomogową Straży Ogniowej.**

P. A. Gromadzka—3 rb.



# NIEBYWAŁE!! TYLKO ZA 2 RB. 95 KOP.



wysyłamy 14 następujących cennych przedmiotów: 1) elegancki, mocny zegarek męski „Ankier“ (nie cylinder) z czarnej angielskiej stali, nakręca się uszkiem raz na 36 godz., chód dźwięczny na 15 kamieniach. 2) Elegancki łańcuszek najnowszego fasonu, a do damsk. łańcuszek na szyję. 3) Brelok—kinematograf z widokami lub kompasem. 4) Zamszowy woreczek do zegarka dla ochrony od zepsucia. 5) Piękny pierścień z ameryk. złota „Double“ z kamieniem paryskim. 6) Lornetka teatralna z



4 achromat szklami, zwykłego rozmiaru, zbliżająca z bardzo dalekiej odległości. 7) Ochraniacz zegarka przed złodziejami. 8) Paryski plastograf, pokazujący literalnie, jak w rzeczywistości, wszelkie widoki. 9—14) do tego 6 obrazków nadzwyczaj ciekawych. Cena za cały garnitur tylko 2 rb. 95 k., 2 garn. 5 rb 50 k., 4 garn. 10 rb. 50 k. Ten sam zegarek kryty z 3-ma kopertami drożej o 1 rb. Wyżej wymieniony garnitur z zegarkiem, z przedmiot w najlepszym gatunku 3 rb. 95 k., 2 garn. 7 rb. 40 k., taki sam garnitur z damsk zegar. 3 rb. 70 k. Przesyłka 2 szt. 40 k., (na Syberję 75 k.) Zegarki wysyła wyregulowane co do minuty z poręczeniem 8-io letnim, za zalicz.

bez zadatku. Adres:

## I. Strumfeld, Warszawa, Elektoralna 11, oddz. 143.

## POTRZEBNI SĄ ENERGICZNI REPREZENTANCI

na Królestwo Polskie (prócz gub. Piotrkowskiej) do sprzedaży pierwszorzędných amerykańskich maszyn do pisania, cieszących się ogromnym popytem w Rosji.

Oferty składać: Biuro Ogłoszeń T-wa H. B. Grac, Wilno. Dla M. S. 18.

### W 7-kl. Zakładzie Naukowym Żeńskim

z klasą wstępną i pensjonatem

## Kazimierzy Żulińskiej

W SUWAŁKACH

egzaminę dla nowowstępujących uczennic przed wakacjami odbywać się będą 10 i 11 czerwca, po wakacjach — 30 i 31 sierpnia. Lekcje 3 września.

Najbardziej godne polecenia do sprzętu traw, koniczyn i zbóż  
**MASZYNY ŻNIWNE Mc CORMICKA.**



KOSIARKI, ŻNIWIARKI, ŻNIWIARKO-WIĄZALKI,  
GRABIE konne oraz SZPAGAT  
otrzymał już na skład i poleca

## ALFRED GRODZKI,

WARSZAWA, Senatorska, 33.

N. B. Maszyny Mc CORMICKA oprócz składu głównego w Warszawie są do nabycia niemal we wszystkich miastach i miasteczkach prowincjonalnych, w poważniejszych składach narzędzi rolniczych. Szczegółowemi opisami maszyn żniwnych, jak również adresami najbliższych składów prowincjonalnych służę na każde żądanie.

Poszukuje się od lipca w śródmieściu pokoju na parterze z całym utrzymaniem. Wiadomość: ul. Główna № 73, Skład Produktów Wiejskich.

Ku uczczeniu 25-letniej rocznicy wystąpienia Kazimierza Tetmajera na polu literackim, podjętem zostanie drogą prenumeraty jubileuszowe wydanie „Poezji wybranych“ z siedmiu dotychczas wyszłych tomów, z dodaniem rzeczy niewydanych, oraz z portretem autora; książka w formacie „in quarto“ obejmować będzie 250—300 stron druku. Cena zasadnicza rb. 5; na papierze czerpanym rb. 10; na papierze japońskim rb. 25 (Koron 12. 50—25—62.50; marek 10—20—50). Egzemplarze po rb. 10 i po rb. 25 numerowane, z podpisem autora. Na końcu każdej książki dodana będzie lista przedpłacicieli. Abonament zamknięty zostanie z dniem 31-go lipca r. b.; wydawnictwo ukaże się w październiku b. r.

Prenumeratę przyjmują kantory pism, zamieszczających ogłoszenie.

Jesteśmy przekonani, że ogół polski, w uznaniu wysokich zasług Kazimierza Tetmajera dla literatury ojczystej, poprze gorąco nasze usiłowania.

Władysław Bukowiński, redaktor „Sfinks“, Zdzisław Dębicki, Czesław Jankowski, Józef Kotarbiński, Stefan Krzywoszewski, redaktor „Świata“, Konrad Olchowicz, redaktor „Kurjera Warszawskiego“, Artur Oppman, (Or-ot.), Władysław Rabski, Józef Relidzyński, Józef Weyssenhoff, Józef Wolff, redaktor „Tygodnika Ilustrowanego“.



**Kupię w Suwałkach dom z dużym ogrodem, lub ziemią pod ogród. Oferty z ceną składać: Petersburg, Newski pr. 91 m. 1, Aleks. Szczepański.**

DYREKCJA TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

## „PRZEZORNOSC”

w Warszawie

podaje do wiadomości pp. Akcjonariuszów i Ubezpieczonych, że w dniu **5 (18) maja r. b.**, odbędzie się o godzinie 2-iej po południu w biurze Dyrekcji Towarzystwa „Przezorność” **Mazowiecka 22** (pałac bar. L. Kronenberga).

### Dziewiętnaste Zwyczajne Ogólne Zebranie.

Członków Towarzystwa, na które Dyrekcja ma zaszczyt prosić wszystkich stowarzyszonych, zarówno akcjonariuszów, jak ubezpieczonych, nadmienając, **iz oddzielne zaproszenia ubezpieczonym rozsyłane nie będą.**

PORZĄDEK DZIENNY:

- 1) Rozpoznanie i zatwierdzenie:
  - a) sprawozdania i bilansu za 1911 rok,
  - b) planu działań i etatu wydatków na 1912 rok na podstawie wniosków Komisji Rewizyjnej.
- 2) Podział osiągniętego w 1911 r. czystego zysku.
- 3) Ustawa Kasy Oszczędności i pomocy pracowników Towarzystwa.
- 4) Wybór Członków Dyrekcji na miejsce wychodzących.
- 5) Wybór Członków Komisji Rewizyjnej na 1912 r.
- 6) Wnioski Członków Towarzystwa.

**Za kartę wejścia dla ubezpieczonych służy polisa.**



Kurator masy upadłości Genocha Trockiego Adwokat Przysięgły, Tadeusz Wisznicki, podaje do wiadomości, że osoby interesowane winny zgłaszać się ze swymi pretensjami, chociażby termin płatności jeszcze nie nastąpił, do tegoż kuratora (ul. Główna № 112), ewentualnie do Sądu Okręgowego, - również zawiadomić Kuratora o sumach pieniężnych i innych należnościach, przypadających na rzecz upadłego, Genocha Trockiego.

Kurator masy, Adwokat Przysięgły *Tadeusz Wisznicki.*

Sędzia-Komisarz masy upadłości Genocha Trockiego wzywa na zasadzie art. 476 K. H. wszystkich wierzycieli upadłego, aby w dniu 15 (28) Maja 1912 r. o godzinie 11 rano stawili się do Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Suwałkach z tytułami swych wierzytelności, w celu wysłuchania sprawozdania Kuratora masy upadłości, zaakceptowania rachunków i przedstawienia potrójnej listy kandydatów, z której Sąd Okręgowy zamianuje syndyków tymczasowych.

Sędzia Komisarz M. L. Bryllant.

Za zgodność

Kurator masy, Adwokat Przysięgły *Tadeusz Wisznicki.*

## Wiadomem jest całemu światu.



że na PIEGI, PRYSZCZE, WĄGRY, mokre i suche LISZAJE, KROSTY i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpoznane i uznane przez powagi lekarskie

### MYDŁA ks. KNEIPPA.

Z powyższą etykietą i napisem na każd. etyk. reprezent. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzed. wszystk. apteki, skł. apteczne i perfumerje.

*Niedźwiedź*

Reprezentant M. NIEDŹWIEDŹ, Warszawa, Graniczna 6, tel. 91-07

**Z Towarzystwa Kredytowego m. Suwałk.** W dniu 29 marca (11 kwietnia) 1912 r. odbyło się zebranie pełnomocników członków Towarzystwa Kredytowego m. Suwałk. Po zagajeniu posiedzenia przez prezydującego, p. F. Gałdzewicza, przystąpiono do rozpatrzenia kwestji, będących na porządku dziennym.

Sprawozdanie za rok 1911 i etat na rok 1912 zatwierdzone zostały przez aklamację, jednocześnie przyznano jednogłośnie na Kasę zapomogową Straży Ogniowej Ochotniczej w Suwałkach 100 rb.

Na miejsce ustępujących członków Zarządu, Dyrektora, M. Rozentala, Wice-dyrektora, H. Oppenheima i członków Komitetu Nadzorczego, A. Gudziańskiego, B. Natanson i W. Białostockiego, powołani zostali ciż sami ponownie przez aklamację.

Następnie rozpatrywano podanie urzędników Towarzystwa o założenie kasy przezorności, co w zasadzie zostało przyjęte z warunkiem opracowania instrukcji tej kasy przez komisję, składającą się z L. Bromsa, W. Romana i M. Jaroszewicza.

Rozpatrywano również podanie 11 członków Towarzystwa o rozkładzie kosztów sporządzenia Listów Zastawnych i wydano przychylną decyzję przez rozkład powyższych kosztów na 5 półroczy z 6%, zaczynając od 7 półrocza.

W kwestji zmniejszenia wydatków na koszty przejazdu członków Towarzystwa do miast powiatowych omówiono.